

KATARZYNA MARKIEWICZ

Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej

Instytut Psychologii

WIRTUALNA PRZESTRZEŃ WSPÓŁCZESNEJ PSYCHOLOGII

Po przeczytaniu artykułu profesora Jerzego M. Brzezińskiego nasuwają się dwa główne wnioski. Pierwszy odnosi się do argumentacji zawartej w treści wypowiedzi. Jest ona zasadnicza, rzeczowa i kompletna, co sprawia, że trudno podjąć polemikę. Drugi wniosek odnosi się do sformułowania zawartego w tytule: „O tym, co ważne, gdy myślimy o psychologii w Polsce”. Pojawia się tu bowiem pytanie, czy we współczesnych czasach rozważania dotyczące jakiegokolwiek dyscypliny naukowej z perspektywy lokalnej mają sens? Tym bardziej że zarówno akademików, jak i praktyków coraz częściej obowiązują standardy, na których podstawie ich praca podlega ocenie. Mają one często uniwersalny, międzynarodowy charakter i są efektem zmian, jakich doświadczamy w ostatnich dziesięcioleciach w wielu obszarach życia, w tym – w sposobie „uprawiania” nauki. Obowiązujące standardy prowadzą z jednej strony do ujednoczenia sposobu oceniania pracowników uniwersyteckich za ich naukowy dorobek. Z drugiej strony mogą prowadzić do nadużyć, nierzetelności, a nawet do naukowych oszustw. Autorka polemiki zwraca uwagę na fakt, iż praca intelektualna podlega innym kryteriom niż praca fizyczna i nadmierne jej parametryzowanie nie zawsze przynosi pozytywne efekty. Rozwiązaniem pojawiających się problemów może być prezentowanie publikacji na otwartych stronach Web, oczywiście z zachowaniem zasad recenzenckiej oceny wartości publikacji.

Słowa kluczowe: wirtualna przestrzeń badań, komfort czasu, wysiłek intelektualny, publikacje wieloautorskie.

Wartość czynnika czasu w badaniach naukowych

Profesor Brzeziński wskazał na globalny, pluralistyczny, intersubiektywny i replikowalny charakter nauki już we wprowadzającej części wywodu. Trudno nie zgadzać się z tymi postulatami. Współczesne technologie informatyczne (IT) pozwalają naukowcom niemal wszystkich dyscyplin na swobodne poruszanie się

w nieograniczonej praktycznie przestrzeni wirtualnej. Dzięki temu możemy brać udział w międzynarodowych projektach, nawet bez przekraczania granic. Mamy coraz szybszy dostęp zarówno do najnowszych badań, jak i odnoszących się do nich publikacji. To z kolei ułatwia możliwość kontroli uzyskiwanych wyników przez replikację badań.

Szczególnie istotna wydaje się podjęta przez Autora kwestia konieczności uwzględniania zasad etycznych w badaniach. Na straży etyki badań psychologicznych stoi wiele instytucji, w tym amerykańskie APA, które weryfikują i publikują na bieżąco obowiązujące standardy (*Ethical Principles of Psychologists and Code of Conduct*, 2010). W Polsce „drogowskazem” w ich realizacji jest między innymi *Kodeks Etyczny PAN. Dobre obyczaje w nauce. Zbiór zasad i wytycznych* (2001). Te zasady są, wydawałoby się, oczywiste, jednak – jak zauważa Autor – bywają naruszane. Jaka jest przyczyna takiego stanu rzeczy?

Chcę zwrócić uwagę, iż prowadzenie badań naukowych wymaga **czasu**. Nie tylko z powodu konieczności rzetelnego zbierania materiału badawczego, ale również dlatego, że refleksja naukowa wymaga przemyśleń. Z drugiej strony, doświadczenie wskazuje, że brak standardów, do jakich należą między innymi normy czasowe realizacji projektów naukowych, prowadzi często do zwykłego „lenistwa”, a rola pracowników uniwersyteckich sprowadza się wówczas wyłącznie do realizacji zadań z obszaru dydaktycznego.

Niestety, coroczne (czas) rozliczanie pracowników naukowych z liczby uzyskanych punktów powoduje, że wiele publikacji to lepiej lub gorzej dokonane kompilacje tekstów obcojęzycznych. Sprzyja to także pojawianiu się „małych, białych kłamstw”. Jak wykazano w jednym z eksperymentów, ludzie bardziej skłonni są do kłamstw, gdy mają mało czasu na przemyślenie. Innymi słowy, im mniej czasu na podjęcie decyzji, tym większa skłonność do posłużenia się kłamstwem, wyjaśnianym jako próba intuicyjnego rozwiązania problemów (Shalvi, Edgar i Bereby-Meyer, 2012). Przykładem kłamstw naukowych jest nie tylko fabrykowanie danych, na co zwrócił uwagę Autor publikacji, ale również wazjemnie dopisywanie się do artykułów w celu pomnożenia dorobku naukowego.

Pojawia się również pytanie, jak mają się zasady etyki do konieczności zapłaty za opublikowanie artykułu w stosunkowo krótkim czasie w czasopiśmie z IF. Tym bardziej że bezpłatne opublikowanie artykułu w wiodących czasopiśmie wiąże się na ogół z długim czasem oczekiwania. Być może rozwiązaniem byłoby publikowanie prac *on-line* na stronach autorskich. Czy bowiem artykuł, który ma szansę trafić do elitarnego czasopisma, ale tam nie trafi, zostanie jednak umieszczony przez autora na WebSite, staje się mniej wartościowy? Oczywiście utrzymanie kontroli recenzenckiej byłoby konieczne i jest to rozwiązanie

– jak sądzę – możliwe do zrealizowania. Prace poddawane recenzji można znakować odpowiednimi sygnaturami. Ponieważ również obecnie autorzy starają się unikać ponoszenia kosztów wydania własnych dzieł, cedując ten obowiązek na macierzystą organizację, wydaje się, że zaproponowane rozwiązanie byłoby możliwe do zrealizowania. Dodatkowym ważnym argumentem jest umożliwienie czytelnikowi zapoznania się z publikacją bez ponoszenia kosztów.

Podobnie jak prof. Brzeziński uważam, że nauka powinna mieć charakter uniwersalny, nie obciążony pozamerytorycznymi warunkami jej uprawiania. Moim zdaniem jednak jej twórcy powinni mieć **zapewniony komfort czasowy!** Inaczej badania, sposób ich prowadzenia i interpretacji wyników zamiast być oryginalnymi i inspirującymi, stają się „osobliwościami”.

Dostępność publikacji a język tekstu

Aby potwierdzić, że pisanie wyłącznie w języku rodzimym może skierować badacza na marginesy nauki, posłużę się historycznym przykładem.

W roku 1944 austriacki pediatra i psychiatra Hans Asperger opublikował pracę *Die „Autistischen Psychopathen” im Kindesalter*, w której opisywał zespół objawów po części korespondujący z przedstawianymi w publikacjach przez Leo Kanner – autorytetu w dziedzinie badań nad autyzmem. Opis Aspergera zawierał również informacje, których w propozycjach kannerowskiego opisu autyzmu nie uwzględniano. Część analiz prowadzonych przez Aspergera uległa zniszczeniu podczas działań wojennych, jednak prace, które przetrwały, zostały rozpowszechnione, dopiero po 1981 roku, przez Lornę Wing, która dotarła do publikowanych po niemiecku w lokalnych periodykach artykułów austriackiego psychiatry. Wtedy też zaczęto różnicować autyzm, wyodrębniając w kategoriach diagnostycznych oprócz klasycznego, Kannerowskiego autyzmu, zespół Aspergera (F84.5 w ICD-10).

Przykład ten uzasadnia potrzebę prezentowania badań jak najszerszemu gronu odbiorców, a czynić to można jedynie poprzez posługiwanie się uniwersalnym kodem językowym, jakim stał się język angielski. Z drugiej strony, jeśli polski autor prezentuje swoje prace wyłącznie po angielsku, traci część odbiorców rodzimych. Znowu wróć do stron Web, otwartych wirtualnych przestrzeni: zmieszczą one niewątpliwie zarówno publikację w języku narodowym, jak i tzw. konferencyjnym.

Czy wysiłek twórczy polskich psychologów akademików jest doceniany?

Profesor Brzeziński postawił w swoim wywodzie pytanie: **Za pomocą jakich wskaźników dokonuje się (powinna się dokonywać) ocena pozycji psychologów w światowej nauce?** O obowiązujących, zuniwersalizowanych kryteriach pisałam wyżej. Artykuły zamieszczane w czasopismach z JCR otwierają autorowi drogę do świata międzynarodowej polemiki. Czy mamy jednak ignorować fakt, że ich publikowanie często wiąże się z koniecznością gromadzenia punktów, z których rozliczany jest naukowy dorobek? Ta „chora” norma prowadzi do sytuacji, w której pod jednym tekstem podpisuje się kilku (a nawet kilkunastu!) autorów.

Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na kwestię publikowania podręczników. Pomimo ogromnego wysiłku wkładanego w opracowanie takiego dzieła, nie jest ono „atrakcyjne” z punktu widzenia oceny dorobku naukowego. Monografie, a jeszcze bardziej podręczniki **po prostu się nie opłacają**, gdyż dają niewiele punktów, w porównaniu z artykułem przyjętym do czasopisma wyróżnionego z listy JCR. Również czas, jakiego potrzebuje autor na opracowanie podręcznika, jest niewspółmiernie długi w stosunku do czasu potrzebnego na napisanie artykułu. W przypadku publikacji artykułów wieloautorskich, co obecnie jest dość powszechną praktyką, można nie tylko „dorabiać” punkty, ale też istotnie obniżyć koszt publikacji, dzieląc między autorów wysokość opłaty narzuconej przez czasopismo.

Promowany obecnie styl pracy naukowej przypomina zaproponowane na początku XX wieku przez F. Taylora naukowe zarządzanie organizacją pracy:

Być może najważniejszym elementem nowoczesnego zarządzania jest zaplanowanie przez przełożonego pracy robotnika, co najmniej jeden dzień wcześniej, i przekazanie mu instrukcji pisemnej, opisującej szczegółowo zadanie oraz przygotowanie narzędzi niezbędnych do pracy. Ważne jest przy tym nie tylko określenie tego, co jest do zrobienia, ale również jak praca ma zostać wykonana oraz jaki czas należy przeznaczyć na jej realizację [Taylor, 1910, s. 2; podkreślenie – K. M.].

Pojawia się pytanie, czy pracę i wysiłek intelektualny należy oceniać analogicznie, jak pracę fizyczną. Odgórnie narzucone parametry dość łatwo da się zrealizować. Współczesne matury dostarczają takich przykładów. Posługując się „kluczem”, można zdać je bez trudu. Co innego, gdy „klucz” nie zostanie uwzględniony. Przypomnę popularną swego czasu anegdotę, jakoby Wisława Szymborska miała nie poradzić sobie z egzaminem maturalnym z języka polskiego. W rzeczywistości sytuacja ta dotyczyła redaktora Jerzego Sosnowskiego,

który zinterpretował napisany przez siebie tekst *Sztuka jako schody ruchome* niezgodnie z kluczem opracowanym przez „eksperta” (Graliński, 2009)! Stanowi to przykład, że parametryzowanie pracy twórczej ma ograniczony sens.

Jak zapobiegać patologiom w nauce?

W ostatnich latach kilka wiodących czasopism zamieściło artykuły badawcze, które – jak wykazano później – okazały się prezentacją niezweryfikowanych informacji. W roku 1998 w czasopiśmie *Lancet* został opublikowany artykuł Andrew Wakefielda i współautorów na temat negatywnych następstw szczepień przeciwko odrze, śwince i różyczce. W roku 2010 r. na posiedzeniu Generalnej Rady Lekarskiej orzeczono o nieprawidłowościach zawartych w artykule i nakazano wycofanie publikacji z archiwów *Lancetu*. W historii tego czasopisma był to jedyny taki przypadek.

Uważam, że przyczyną oszustw naukowych jest najczęściej, poza skłonnością do oszustw osobowości pseudobadacza, presja czasu i konieczność zbierania punktów. Może rezygnacja z tego byłaby remedium na problem nieuczciwości? Wszak wielu wybitnych badaczy, chociażby Einstein, może się poszczycić kilkoma zaledwie, ale niewątpliwie wartościowymi publikacjami.

LITERATURA CYTOWANA

- Asperger, H. (1944). Die „Autistischen Psychopathen“ im Kindesalter. *Archiv für Psychiatrie und Nervenkrankheiten*, 117, 132-135.
- Ethical Principles of Psychologists and Code of Conduct* (2010). Zaczepnięte 19 lipca 2014. Strona internetowa: <http://www.apa.org/ethics/code/index.aspx>
- Graliński, F. (2009). *Szyborska nie zdaje matury z Szyborskiej*. Zaczepnięte 17 lipca 2014. Strona internetowa: <http://atrapa.net/legendy/nowa-matura.htm>
- Kodeks Etyczny PAN. Dobre obyczaje w nauce. Zbiór zasad i wytycznych* (2001). Zaczepnięte 19 lipca 2014. Strona internetowa: http://www.paleo.pan.pl/documents/Kodeks_Etyczny_PAN.pdf
- Shalvi, S., Eldar, O. i Bereby-Meyer, Y. (2012). Honesty requires time (and lack of justifications). *Psychological Science*, 23(10), 1264-1270. Zaczepnięte 12 czerwca 2014. Strona internetowa: <http://dare.uva.nl/document/492559>
- Taylor, F. (1910). *The principles of scientific management*. Zaczepnięte 12 marca 2014. Strona internetowa: <http://nationalhumanitiescenter.org/pds/gilded/progress/text3/taylor.pdf>
- Wakefield, A. J., Murch, S. H., Anthony, A., Linnell, J., Casson, D. M., Malik, M., Berelowitz, M., Dhillon, A. P., Thomson, M. A., Harvey, P., Valentine, A., Davies, S. E. i Walker-Smith, J. A. (1998). Ileal-lymphoid-nodular hyperplasia, non-specific colitis, and pervasive developmental disorder in children. *Lancet*, 351, 637-641.